Nr. 290. Lwów — Wtorek dnia 20. grudnia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie .... 1 K.
Kwartalnie .... 3 „
Rocznie .... 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie .. 1 K 50 h
Kwartalnie .. 4 „ 50 „
Rocznie ....18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie .. 2 K 30 h
Kwartalnie .. 6 „ 85 „
Rocznie ....27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi .. 6 „
na dworcach .. 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Cesarz przyjął dziś na audyencyi b. wicepr. Namiestnictwa Lidla.

* Sejm węgierski dziś odroczono do 28. bm.

* Mobilizacya w Warszawie ma być dziś zarządzoną.

* W Petersburgu, Odesie i Moskwie przyszło do demonstracyj studentów i instytucyj publicznych na rzecz reform konstytucyjnych.

* Gen. Stössel, komendant P. Artura przesłał carowi długi raport o sukcesach swego garnizonu, przy odpieraniu ataków japońskich na twierdzę, począwszy od 26. listop. Jap. zostali odparci po wielokrotnem bombardowaniu południowo-wschodnich fortów. Nadto 12-dniowy szturm jap. bohatersko odparto, przyczem Japończycy mieli stracić 20.000 ludzi.

Natomiast z Tokio donoszą, że położenie załogi os. w **Porcie Artura jest rozpaczliwe. Podobno Jap. są tylko o 12 metrów oddaleni od ros. pozycyj.** Część floty jap. odjechała do Singapore. Kap. kontrtorp. „Roztropnyj" uciekł na pokładzie okrętu ang. do Władywostoku.

* W Budapeszcie odbyła się wczoraj konferencya austro-węg. ministrów w sprawie traktatu z Niemcami.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Generał Stössel telegrafował dnia 25. listopada: Jestem szczęśliwy, mogąc donieść waszej cesarskiej mości że Japończycy 20. bm.. po kilkakrotnem bombardowaniu jednego z północno-wschodnich fortów, zostali odparci i odrzuceni do fosy, podczas gdy ogień działowy rozpędził ich rezerwę. Od 21—23. listopada ostrzeliwali Japończycy gwałtownie ten fort i starali się go obejść, przyczem, mimo wielkich strat, urządzili przejścia przez fosy dwóch fortów północno wschodniego frontu.

Dalszy telegram gen. Stössla z dnia 2 grudnia donosi: »Dwunastodniowy szturm, rozpoczęty 20 listopada, został dzisiejszej nocy ostatecznie odparty. Z radością donoszę o tem, przyczem muszę wspomnieć o bohaterskich czynach naszych wojsk. Szczególnie odznaczyli się generałowie Kondrateńko, Nikitin, Gorbatowski i inni oficerowie. Dzięki temu bohaterstwu udało się także tym razem odeprzeć ataki nieprzyjaciela na Port Artura. Jak zeznają jeńcy i opowiadają Chińczycy, stracili Japończycy przynajmniej 20 tysięcy ludzi. Prosimy waszą ces. Mość. jakoteż nasze matki carowe, by za nas się modliły. Ich to widocznie modlitwy ubłagały nam opiekę nieba (!)

W telegramie z 5. grudnia donosi Stössel: Wczoraj o godz 7. rano Japończycy, ściągnąwszy wszystkie swe siły, zaczęli znowu szturm do pagórka, wysokiego na 203 metrów. Zacięta walka trwała cały dzień. Trzy razy odparliśmy ataki. Około wieczora nieprzyjaciel zajął szczyt pagórka i ustawił tam natychmiast dwie mitrajlezy. Wśród rannych znajduje się inspektor sanitarny generał Czerpiński i podpułkownik Bulusow. Pułkownik Irman dokazywał cudów waleczności.

Ostatni telegram Stössla z dnia 10. grudnia opiewa: Japończycy obsadzili dnia 6. bm. Wysoki Pagórek. Nasze okręty, znajdujące się w porcie, zostały uszkodzone przez bomby japońskie. Czerpiński zmarł. Usposobienie wojska wyborne.

Londyn. (Tel. „Dnia"). Reuter donosi z Szangaju pod datą 18 bm. Kapitan rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropny", wraz ze swoją załogą uciekł na pokładzie angielskiego okrętu „Nigricia" do Władywostoku. Japończycy puścili się w pogoń za okrętem.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Do »Loc. Anz.« donoszą z Petersburga, że według nadeszłych tam wieści z Czifu, znajdują się Rosyanie (którym udało się przerwać blokadę P. Artura i na łodzi żaglowej przedostać do Czifu), pod opieką ros. konsula Kilku z nich zachorowało. Rosyanie ci zapewniają, że oblężony garnizon jest najlepszej myśli i nie sądzi, aby twierdza tak prędko upaść miała.

Jap. stracili dotychczas ogółem pod P. Artura przeszło 60.000 ludzi. Gdyby zamierzali dalej bombardować twierdzę aż do skutku, wymagałoby to z ich strony podwójnej liczby ofiar. Japończycy spodziewali się, że zdobędą flotę ros. z P. Artura i w ten sposób wzmocnią własną. Gdy się to nie udało — rozpoczęli bombardowanie.

Echa procesu „Bociana".

Kraków. (Tel. „Dnia"). Redaktor „Bociana" Stanisław Lipiński zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, zasądzającemu go na 2 miesiące ciężkiego więzienia za wymuszenie. Z powodu tego samego wyroku zgłosiła prokuratorya państwa odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Zgon dep. Syvetona.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Gorliwy obrońca czci Syvetona, szwagier jego nacyonalista dr Barnay wniósł do sądu skargę na morderstwo (!) Syvetona. Barnay dąży do tego, aby władze skłonić do aresztowania pani Syveton. Przypomina on w pismach list pani Syveton do Lemaitra, w którym powiedziane było: »Mąż mój padł ofiarą waszych intryg politycznych«.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondent petersburski »Berl. Tagbl.« dowiaduje się, że na odbytem kilka dni temu tajnem posiedzeniu petersburskiej dumy uchwalono przyłączyć do znanych uchwał moskiewskiej dumy, żądających reform konstytucyjnych. Na piątkowem posiedzeniu Rady miano właśnie odczytać tę rezolucyę publicznie wraz z projektem konstytucyjnym, co sprowadziło tłumy ludności do sali obrad. Na początku posiedzenia oświadczył jednak gen. Durnowo, że imieniem ministra Mirskiego zakazuje odczytania rezolucyi i dalszej nad nią dyskusyi.

Moskwa (Tel. »Dnia»). Wczoraj przed południem na głównej ulicy zebrało się około 3000 osób, przeważnie studentów i studentek i zaczęło śpiewać pieśni rewolucyjne. Wezwaniu policyi do rozejścia się demonstranci nie uczynili zadość i zagrozili policyi, która potem dała kilka ślepych strzałów. Ponieważ demonstranci dalej hałasowali, rozprószyła ich policya z szablami w ręku i oddziały kozaków z nahajkami. Demonstranci cofnęli się do bocznych ulic, gdzie hałasowali dalej. Publiczność zachowywała się wobec demonstrantów nieżyczliwie (!).

Brak pracy w Londynie.

Londyn. (Tel. »Dnia). Wczoraj popołudniu urządziło tu 3.000 robotników bez zajęcia demonstracyę. Kilku mowców, robotników, wzywało do urządzenia demonstracyi w dzielnicy miasta, zamieszkałej przez bogaczów.

Jeden z kandydatów do parlamentu oświadczył, że jeśli przyszła mowa tronowa na otwarcie parlamentu nie poruszy sprawy braku pracy, robotnicy pójdą do bogatej zachodniej dzielnicy. Uchwalono rezolucyę z żądaniem pracy.

Powrót wygnańca.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Przy wjeździe Marcelego Haberta (nacyonalisty, który powrócił, przep. Red.), przyszło na dworcu do bójek. Przedsięwzięto szereg aresztowań.

Zamordowanie wicegubernatora.

Elizawetpol. (Tel. »Dnia»). Ogłoszono wyrok w sprawie o zabicie wicegubernatora tutejszego Andrejewa. Z trzech oskarżonych skazano jednego na śmierć, drugiego na bezterminowe zesłanie do robót; trzeciego uwolniono.

Katastrofy.

Bremerhafen. (Tel. wł. »Dnia«). Zdarzyła się tu wielka katastrofa budowlana mianowicie zawaliła się część frontowa będącego już pod dachem 4 piętrowego gmachu, grzebiąc w gruzach 6 robotników.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Fabryka sukna Kossaka w Spremberg zgorzała do szczętu.

Mord polityczny.

Kiszyniew. (Tel. „Dnia"). Znaleziono tu na placu kolejowym zwłoki registratora policyi miejskiej Szawrowskiego z odciętą głową.

Wiedeń. (Tel „Dnia"). Na ogólnych posłuchaniach przyjął Cesarz b. wiceprezydenta namiestnictwa, ekse. Lidla.

Przesilenie węgierskie.

Opozycya węgierska niema powodu być zadowoloną z wypadków dni ostatnich. Przedewszystkiem memoryał, ogłoszony przez jedno z pism o przestrogach, jakich niedawniej, jak 5 lat temu, bo w r. 1899 udzielał obecny premier jednemu z szefów dzisiejszej opozycyi podziałały na opinię publiczną w tym kierunku, że osłabiły znacznie jej zaufanie do bezwzględnej szczerości i dobrej wiary pp. obstrukcyonistów.

Scripta manent. Wynika z nich rzecz oczywista, iż hr. Tisza w r. 1899 apelował do ówczesnego premiera bar. Banffyego, aby w dążeniu do zgwałcenia obstrukcyi szanował prawa konstytucyjne i nie narzucał narodowi rekruta oraz podatków w drodze nieparlamentarnej.

Banffy nie przebierał wówczas w środkach, a pamiętne są krwawe wybory, które odbyły się za jego rządów.

Prawda, że Tisza, forsując gwałtownie *lex Daniel* postąpił nielegalnie i naruszył podstawy konstytucyonalizmu, ale nie mniej jest prawdą, że tym, który taką drogę wskazał dla uzdrowienia parlamentarnych stosunków węgierskich był nie kto inny, jak jeden z najzagorzalszych i najbezwzględniejszych przywódców dzisiejszej opozycyi p. bar. Banffy.

Odkrycie to jest skoordynowanej obecnie opozycyi bardzo niemiłe, więcej nawet, jest kompromitujące tych, którzy pragną uchodzić za zbawców ojczyzny. Sobotnia podróż premiera hr. Tiszy do Wiednia również rozczarowała jego przeciwników. Spodziewano się, że Monarcha przyjmie Tiszę niełaskawie i że dopiero po dłuższym namyśle udzieli mu upoważnienia do rozwiązania Sejmu. Tymczasem stwierdzonem jest, że było wręcz przeciwnie, a dekret, rozwiązujący Sejm posiadał Tisza jeszcze przed wyjazdem do Wiednia, tylko zeń nie skorzystał.

Wprawdzie hr. Wojciech Apponyi nie wierzy temu jeszcze, aby Tisza mógł otrzymać upoważnienie do dalszej akcyi z podjętem przez siebie hasłem, ale to na bieg spraw bynajmniej nie wpływa. B. prezydent Sejmu węg. ogłasza w jednem z pism wiedeńskich artykuł pt. *Ex—lex Wahlen in Ungarn*, w którym nazywa wybory w stanie bezbudżetowym kraju jawnem złamaniem konstytucyi. Chociażby nawet opozycya ze względów oportunistycznych wziąć miała udział w przyszłych wyborach, to pomimo tego musiałaby—zdaniem hr. Apponyiego — uznać wszystkie powzięte przez nową Izbę uchwały za nielegalne, nawet w razie sankcyonowania ich przez króla. Słowem Apponyi wypowiada dalszą walkę Tiszy na śmierć i życie. Tymczasem hr. Stefan Tisza powrócił do Pesztu w wesołem usposobieniu i jeszcze w sobotę wieczorem zdawał relacyę z audyencyi u króla swoim przyjaciołom politycznym w klubie liberalnym.

Premier nie żywi najmniejszej nadziei, ażeby mu opozycya uchwaliła prowizoryum budżetowe na kilka miesięcy roku przyszłego i gotów Sejm rozwiązać w stanie bezbudżetowym tz. *ex lex*, chcąc, ażeby naród sam bez jakiegokolwiek z góry nacisku rozstrzygnął spór między nim a stronnictwami Sejmu. Wyrokowi temu, który wypiszą nowe wybory, podda się Tisza w zupełności.

Plany rządu na przyszłość są bardzo proste. Dziś nastąpi odroczenie Sejmu na czas świąteczny, tj. do 28 bm., w którym to dniu odbędzie Sejm, jak się zdaje, ostatnie posiedzenie merytoryczne, choć nie ostatnie w tej kadencyi (chociażby prowizoryum uchwalonem nie zostało), gdyż Monarcha zastrzegł sobie zamknięcie Sejmu w pierwszych dniach stycznia mową tronową.

Jak zapewniają, ma mowa tronowa wyrazić ubolewanie z powodu taktyki opozycyi i stanowić nowy dowód zaufania, jakiem król darzy swój rząd.

Dnia 5 stycznia zostanie Sejm rozwiązany, a czas przedwyborczy ograniczony będzie do trzech tygodni, aby nie dawać zbyt długiego czasu na rozbujanie się namiętności wyborców, którzy już z natury, jak wiadomo, są bardzo krewkimi...

Wybory więc na Węgrzech odbędą się w czasie od 26 stycznia do 5 lutego r. p., a nowy Sejm zbierze się mniej więcej w drugiej połowie lutego.

Elekcye węgierskie odbędą się pod znakiem rewizyi regulaminu. Opozycya wytoczy wszystkie swe działa agitacyjne, aby zdyskredytować partyę liberalną w narodzie, jako gwałcicielkę konstytucyi i postawić pod pręgierz *lex Daniel*, hr. Tisza zaś zapewniał dopiero wczoraj jednego z redaktorów peszteńskich, że nie myśli pójść śladami Banffyego, to znaczy, że nie będzie używał presyi organów rządowych, gdyż po to tylko apeluje do narodu, aby uzyskać niefałszowany wyraz jego woli — wyrok sprawiedliwy.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Do Krakowa przybył ze Lwowa sędzia śledczy dr. Wasung, celem zebrania szczegółów w sprawie aresztowanej szajki fałszerzy pieniędzy, złożonej z Teofila Brykczyńskiego i kilku spólników. Przebywali oni czas jakiś w Krakowie i Podgórzu, potem przenieśli się do Lwowa, gdzie wyrabiali 5-koronówki, 2-koronówki, koronówki, 20-halerzówki.

Donieśliśmy już o aresztowaniu dwóch podejrzanych izraelitów i o znalezieniu przy jednym z nich kwoty przeszło 6.000 rubli w banknotach rosyjskich. W śledztwie przyznał się jeden z aresztowanych, że nazywa się Szlojme Rojsenthul, pochodzi ze Sikoran w guberni kiszyniewskiej, i że na szkodę właściciela dóbr Antoniego Bibera, posłany z czekiem do banku, sprzeniewierzył 7.000 rubli, poczem z pieniądzmi zbiegł do Galicyi, tu ukrywał się 4 miesiące we Lwowie, następnie przebywał w mniejszych miasteczkach, a wreszcie przybył do Krakowa. Drugi aresztowany towarzysz Rojsenthula przybył z nim ze Lwowa i o sprzenierzeniu nic nie wie.

Przed krakowskim trybunałem karnym, stawał niejaki Leon Żukowski, 21 lat liczący kowal, oskarżony o zbrodnię uprowadzenia niewiasty i kradzież. — Mianowicie gdy Żukowski na wiosnę b. r. zatrudniony był w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, mieszkał i stołował się u państwa S., przyczem wszedł z panią domu w zażyły stosunek, co tem łatwiej mu przyszło, że małżeństwo S. bardzo źle z sobą żyło. Gdy Żukowski stracił zajęcie w fabryce, wyjechał do Jasła; równocześnie pani S. postanowiła się rozstać z mężem i przyjąwszy jakąś odpowiednią posadę w Zakopanem, wyjechała tam, po drodze jednak zboczyła do ukochanego, do Jasła.

Gdy jednak tam przekonała się o zupełnem ostygnięciu miłości młodego chłopca do niej, pani S., starsza już niewiasta, postanowiła się zemścić i w tym celu oskarżyła niewiernego adonisa do sądu, że ten namawiał ją do otrucia męża i wręczył jej flaszeczkę z trucizną, dalej, że ją »uprowadził“ i z walizki, którą u niego w Jaśle pozostawił, skradł jej 100 koron. Co do namowy do morderstwa, śledztwo zostało zaniechane, gdyż owa flaszeczka, którą rzekomo miał Żukowski wręczyć pani S., zawierała jakiś nieszkodliwy płyn na muchy, następnie i na dzisiejszej rozprawie obwiniony Żukowski został od zarzutu uprowa-

Na jej piersi...

Pierś, na której spoczywała przed godziną moja głowa,
Różowa, mała, krągła pierś, ujęta w żyłek siatkę siną,
Talizman chyba chowa!
Zaledwie uszła odemnie, oto łaknę jej znów
I nadaremnie szukam pośród słów — takiego słowa,
Które umiałoby powiedzieć, jak ja jej łaknę, dziewczyno!

Ani tak mi żal ust całowanych, bo każdy całus kłamie:
Przyrzeka wieczność, a dać tylko chwilę może;
Ani smukłej szyi, opasanej przez me ramię:
Sama nagięła się zbyt chętnie w palącą obrożę...
I nie tak mi nawet żal tylu tajemnic, które odmyka
Mimo oporu gwałt bluźnierczy, brutalność swawolnika:
Dosiężone, straciły urok!

Tylko ta różowa, mała,
Ta krągła pierś — ona jedna wszystko pr etrwała:
Wrzawę pożądań, bój o zdobycie, omdlenie w przesycie...
Tylko na myśl o niej jednej serce mi znowu pała,
O niej, drgającej w sieci żyłek, jak ptaszek omotany w nicie!

Żadnych przyrzeczeń nie niosła, tylko bezwiednie,
Niby od wiosła trącona fala,
Kołysała się za każdym namiętności wybuchem...
Czułem bezednie
Pod tą falą — i czułem, jak się tam zapala
W głębi gdzieś — wulkan. Czułem, jak miota się—więziony,
Jak huczy rzężeniem głuchem;
Jak mi grozi, że póty kipieć nie przestanie,
Póki nie zerwie osłony...

A ja układłem głowę na wulkanie
I ukrywszy w jego płomieniach oblicze,
Śniłem...

Na dnie — szaleje, zgrzycze, skowycze
Złowieszcza moc... Jeden rzut, a rozsadzi pokrywę —
Jeden rzut, a zmiażdży mnie — wulkanu bóstwo mściwe!

Nie! Nie zmiażdży!
Jam moc tę przywalił, jam ją zgniótł —
I jak pogromca w szponach lwa układa się na spanie.
Bezpieczny, ja cicho marząc śniłem—na rozszalałym wulkanie!

Kazimierz Pręcki.

dzenia i kradzieży uwolniony, albowiem kradzież nie została niczem stwierdzona, a uprowadzenie było odwrotne, co obrońca dr. Szałay na przykładzie biblijnym o Józefie i Potyfarowej udowodnił. Z pretensyami o odszkodowanie za stołowanie i kupienie nowego ubrania Żukowskiemu przez p. S. trybunał oddalił skarżących na drogę prawa cywilnego.

— »Związek absolwentów Wyż. Szkoły przemysłowej« ma powstać w Krakowie. Celem jego jest ochrona interesów swych członków. Towarzystw takich jest już w Austryi pięć, a we Wiedniu reprezentuje je »Związek centralny«, liczący ogółem blisko 2000 członków. Wybrany na wiecu komitet przedłożył już Namiestnictwu statut do zatwierdzenia.

— Sprawa obrazy czci p. Lucyny Kotarbińskiej, żony dyrektora teatru przez red. »Bociana« p. Lipińskiego, znalazła swój epilog przed trybunałem kasacyjnym we Wiedniu, który zatwierdził wyrok I. instancyi, skazujący p. Lip. na dwa miesiące więzienia.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Śmierć bp. Seligera w łazienkach przy ul. Trzeciego Maja wywołała najrozmaitsze komentarze i domysły, po większej części nieprawdziwe.

Wiadomość — zamieszczona przez wszystkie lwowskie dzienniki — jakoby bp. Seliger został uduszony, okazała się nieprawdziwą. Wprawdzie denat nie zginął śmiercią naturalną, lecz nie ma żadnej podstawy do wnioskowania, że został uduszony. Jest natomiast przypuszczenie, że kąpiąc się w wannie zemdlał i pochyliwszy się w wodzie — utopił. Prawie pewnem jest tylko to, że zaraz po śmierci został Seliger okradziony i jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano służącego Kellera.

— Z powodu panującej w mieście drożyzny podwyższył dzierżawca propinacyi miejskiej Edmund Rauch, całemu personalowi swemu pobierane płace o 10 prc.

Z Jarosławia donoszą nam: Wybrany na Zgromadzeniu ludowem z dnia 27 listopada br. komitet »opieki nad wychodźcami rosyjskimi« z 20 członków, ukonstytuował się dnia 1 grudnia.

W skład zarządu weszli jako przewodniczący Dr. Salo Rossberger, zastępca przew. Dr. Emil Blumenfeld, sekretarz card. jur. Izak Rabinowitz, skarbnik Dawid Korman, zastępca skarbnika Izak Gaschge.

Biuro komitetu mieści się przy ul. Mickiewicza, w kancelaryi Dr Rossbergera.

Z Gródka donoszą nam: Nauczycielka tutejszej żeńskiej szkoły ludowej pani J. popełniła onegdaj samobójstwo przez zażycie trucizny.

Gdy w sobotę rano do mieszkania jej przyszła koleżanka, by wspólnie pójść do szkoły — zastała drzwi mieszkania zamknięte. Gdy, mimo silnego pukania, nikt się nie odzywał, wyważono drzwi i zastano na łóżku trupa pani J. Obok stała szklanka kawy z jakimś zabójczym płynem.

Powodem samobójstwa był wstyd, przed następstwami stosunku miłosnego, który denatka utrzymywała z jednym tutejszym wyższym urzędnikiem.

Na widnokręgu.

(Z sytuacyi w Austryi. — Nowy rząd serbski. — Zgon dep. Syvetona).

Wiadomość nasza, podana przez korespondenta wiedeńskiego, że Sejm dolnoaustryacki zbierze się jeszcze przed N. Rokiem, sprawdziła się. Sejm zwołano na 21. bm. na kilkodniową sesyę, jedynie w tym celu, aby poczynił zmiany w reakcyjnej noweli szkolnej (która wywołała tyle demonstracyj przeciw nadużywającej swych wpływów większości chrześcijańsko-socyalnej.)

Panowie antysemici wiedeńscy, rządzący — jak wiadomo — niepodzielnie w gminie m. Wiednia, Wydziale krajowym i Sejmie dolnoaustryackim, zasmakowali tak w swej władzy, iż przyznali sobie wyłączne prawo nominacyi nauczycieli w szkołach ludowych, chcąc je poddać bezwzględnemu teroryzmowi partyjnemu. Otóż, rząd takiej ustawy nie mógł oczywiście przedłożyć do sankcyi i żąda obecnie w niej zmian w kierunku wzmocnienia nadzoru państwowego.

Młodoczeski komitet wykonawczy odbył onegdaj w Pradze, pod przewodnictwem pos. Skardy, posiedzenie, na którem dr. Pacak zdał sprawę z ubiegłej sesyi, a w szczególności ze zajścia w komisyi budżetowej. Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednomyślnie sprawozdanie do wiadomości i zalecono posłom młodoczeskim, aby i nadal trzymali się polityki wolnej ręki.

Ministrowie: rolnictwa hr. Boucquoy i handlu bar. Call wraz z kilku wyższymi urzędnikami udali się wczoraj do Budapesztu, aby porozumieć się z kolegami węgierskimi co do traktatu handlowego z Niemcami, a — ściślej mówiąc — co do konwencyi weterynaryjnej. Różnice są jeszcze bardzo wielkie; sądzą, że z końcem przyszłego tygodnia, przed samemi świętami, referenci austryaccy i węgierscy udadzą się jeszcze — celem osobistych rokowań — do Berlina.

— Po dłuższych rokowaniach, powiodło się nareszcie mężom zaufania króla Piotra, utworzyć nowy gabinet. W przeciwieństwie do poprzedniego, który był gabinetem koalicyjnym, nowy składa się wyłącznie z członków jednego stronnictwa — z umiarkowanych radykałów. Mało tylko jest nadziei, iżby nowy gabinet mógł rządzić dalej z obecną skupczyną. Ogólnie przypuszczają, że zdoła on zaledwie przeprowadzić budżet i że najdalej po ukończeniu dyskusyi budżetowej nowe powstanie przesilenie, jeżeli gabinet Pasicza nie zdecyduje się rozwiązać skupczyny.

Najwybitniejszą postacią w nowym gabinecie jest niezaprzeczenie jego prezes Pasics. Ma on za sobą przeszłość bardzo burzliwą. Urodzony w r. 1846, jest z zawodu inżynierem. Karyerę polityczną rozpoczął w r. 1878 jako poseł. W r. 1887 utworzył partyę radykalną, a w dwa lata później skazany na karę śmierci za spisek przeciw Milanowi, zmuszony był uciec z Serbii. Po ustąpieniu Milana, ułaskawiony przez regencyę, powrócił do kraju i objął godność prezesa skupczyny. Następnie był burmistrzem Białogrodu i przez rok prezesem gabinetu. W r. 1899 stawał ponownie przed kratkami sądowemi, jako oskarżony w procesie o zamach na Milana. Skazany na 5 lat więzienia, został niebawem ułaskawiony i odtąd zajmował już stale stanowisko wybitne w rządzie i w skupczynie.

Tekę ministra wojny objął ponownie gen. Putnik, jedyny wyższy wojskowy w armii, stojący ponad stronnictwami; jemu tylko można było powierzyć ten ważny urząd, bez obawy nowych rozterek wewnętrznych w kraju.

— Sprawa zgonu dep. Syvetona, jednego z przywódców nacyonalistycznych, nie schodzi z porządku dziennego roztrząsań dziennikarskich i stanowi wciąż sensacyę nietylko dla Paryża, gdyż obok tła rodzinno-obyczajowego skandalu, rzucającego cień na prywatne życie rzekomych »obrońców ojczyzny«, posiada także zabarwienie polityczne — co wywołuje tysiączne komentarze, polemiki, oskarżania osób trzecich, czyli szereg nowych skandalów.

Ze strony nacyonalistycznej rozpuszczają znowu pogłoskę, że Syveton został zamordowany. Jako fakt, przemawiający za tem, przytaczają twierdzenie szwagra Syvetona, dra Barnay'a, że pasierbica zmarłego, pani Menardowa, jest osobą cierpiącą i ulegającą często złudzeniom. Wdowa po Syvetonie, w przeciwieństwie do ostatnich swych zeznań, oświadcza, że nie groziła rozwodem i że śmierć męża przypisuje wypadkowi. »Libre Parole« twierdzi ponownie, że Syvetona otruli wolnomularze (!). Dzienniki radykalne i socyalistyczne wzywają ministra sprawiedliwości, aby, bez względu na rodzinę, którą dotąd szanowano, ogłosił wynik śledztwa.

Jedyne oświadczenie, sprzeczne z dotychczasowemi wersyami, pochodzi od lekarza domowego rodziny Syvetonów, dra Tholmera, który powiedział: »Nikt nie przeczuwa nawet jeszcze, o co tu chodzi, publiczność jest na fałszywym tropie.« — Pani Syveton spaliła, przy pomocy służącej, wszystkie papiery i fotografie, jakie znajdowały się na biurku męża.

Wobec tych wszystkich faktów rozważana jest kwestya, czy pani Syveton może być ścigana sądownie. Kodeks karny francuski nie zawiera postanowień, dotyczących samobójstwa lub dopomagania do samobójstwa.

»Matin« donosi: Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj przez 5 godzin panią Syvetonową. Potwierdziła ona, że mąż popełnił samobójstwo. Po strasznem odkryciu stosunku jego z córką, oświadczyła pani S., że nie może on dłużej żyć, lecz musi zniknąć, by go nigdy więcej nie widziała. Wówczas Syveton postanowił zginąć. Położył się w swej pracowni przed piecem gazowym i, trzymając głowę koło rury, był wdychiwał gaz. Gdy weszła do pokoju, był już trupem. Usunęła z ust sadzę i wszelkie oznaki samobójstwa. Sama wiadome gazety wsunęła do pieca, aby w ten sposób umotywować wypadek.

Słynny Rochefort pisze w gazecie »Intransigeant«, że Syvetona z rozkazu francuskiego rządu pozbawiono życia, a rząd, grożąc pani Syvetonowej uwięzieniem, zmusił ją do fałszywych zeznań.

Pułkownik Marchand, któremu nacyonaliści ofiarowali mandat do Izby deputowanych, opróżniony po zgonie Syvetona, oświadczył, że mandatu nie przyjmuje, gdyż nie jest to dlań odpowiedni zakres działania, a zresztą z wiosną 1906 r. upływa kadencya Izby.

MAŁY FEJLETON.

Fałszem przez życie.

W ostatnich dniach rozegrała się w Krakowie historya tak nieprawdopodobna, że wygląda, jakby żywcem wzięta z jakiegoś kryminalnego romansu, którego terenem jest Paryż lub Londyn.

Przed laty mniej więcej 20, uczęszczał do VII klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie, chłopiec przeszło 20 lat liczący, rodem z pod Myślenic, syn górala, nazwiskiem Jan Putyra. Chłopiec ów powołany został w właściwym czasie do wojska, a jako nie mający prawa do jednorocznej służby wojskowej, został wzięty na 3 lata do 56 pułku piechoty. Jan Putyra był nikłej postawy, wyglądu chorowitego, został też wkrótce z wojska uwolniony i wtedy znikł z horyzontu. Nikt też nie wiedział, gdzie się podział, czy wrócił na rolę ojcowską, czy też poszedł gdzie w świat, na dalszą naukę lub za zarobkiem. Jednem słowem — Jan Putyra przestał istnieć.

W kilka lat później, na uniwersytet krakowski zapisał się na wydział prawa jakiś młody człowiek, przedstawiwszy świadectwo dojrzałości z jednego z gimnazyów krakowskich, oraz metrykę na nazwisko Janusza, Artura, Olafa, trojga imion, Dunin-Wąsowicz-Połotyńskiego. Młody ten człowiek o tak arystokratycznie brzmiących trzech imionach i trzech szlacheckich na-

zwiskach, chociaż do najzdolniejszych nie należał, jednak, pomagając sobie lekcyami, z roku na rok przechodził, kollokwia i egzamina potrzebne zdawał i tak przeszedł przez uniwersytet, otrzymawszy, jako ukończony prawnik, absolutoryum. W tym czasie przejechawszy raz za cudzym paszportem granicę rosyjską, udał się do jednego z obywateli ziemskich, p. C., w gubernii kieleckiej, skąd, wracając, został aresztowany przez władze rosyjskie, gdyż paszport opiewał na nazwisko jednego z młodych ludzi, właśnie przez władze rosyjskie, za przestępstwo polityczne poszukiwanego. W tymczasowem więzieniu gubernialnem, Dunin-Wąsowicz-Połotyński, przyznał się, że jechał za fałszywym paszportem i podał, że córka obywatela, pana C., jest jego narzeczoną. Jak się dalej te sprawy rozwinęły, nie wiadomo, dosyć, że Połotyński został w krótce uwolniony, a panna C. została jego żoną i razem z nim w Krakowie zamieszkała. Wtedy Janusz, Artur, Olaf Dunin-Wąsowicz-Połotyński wstąpił do sądu, przepisaną odbył praktykę i przed kilku laty mianowany został askultantem przy sądzie powiatowym karnym w Krakowie. — Wkrótce potem młody jurysta zaczął przechwalać się swemi nadzwyczajnemi koligacyami, bo zdołał dowieść najformalniejszemi dokumentami, że zostaje w bliskiem pokrewieństwie z kilku magnackiemi rodzinami polskiemi — jeden zaś z wyższych urzędników w Krakowie, który dawniej młodego askultanta prawie nie znał, na podstawie przedstawionych sobie papierów familijnych, uznał Połotyńskiego swym krewnym i ważność tych aktów legalizował. Ale pan Janusz, Artur, Olaf nietylko chełpił się swemi związkami rodzinnemi z arystokracyą polską, ale chciał także, aby te rody były czyste, cnotliwe. Dlatego też gdy się jakimś sposobem dowiedział, że w rodzinie hrabstwa A. zaszła pewna nieformalność rodowa, wystąpił Połotyński przeciw tej rodzinie, domagając się uwzględnienia w tej sprawie jego żądań. Ale rodzina hrabstwa A. poleciła sprawdzić swemu zastępcy prawnemu w Krakowie, kim jest ów, mieniący się ich kuzynem, Połotyński, który wtrąca się w hrabskie sprawy familijne.

Mniej więcej w tym czasie policya czeska i władze duchowne z Pragi odniosły się do władz tutejszych z zapytaniem, kim jest niejaki Połotyński, który, przedstawiwszy formalne legitymacye, stwierdzające jego pokrewieństwo z czeskimi hrabiami Chotek, żąda od kardynała Skrbeńskyego legalizacyi tych aktów. Mniej więcej w tymsamym czasie nadeszło na ręce tutejszych władz z kancelaryi cesarskiej z Wiednia pismo, że Cesarz odmawia prośbie Dunin-Wąsowicz-Połotyńskiego, w której domagał się, aby Cesarz trzymał do chrztu jedno z jego dzieci. Wtedy zaczęto śledzić owego utytułowanego auskultanta sądowego i badać jego przeszłość. Badania te wkrótce dały zupełnie pewny i niezbity rezultat: Janusz, Artur, Olaf Połotyński-Dunin-Wąsowicz, a góral z pod Myślenic, Jan Putyra, okazali się jedną i tą samą osobą.

Putyra, który uwolniony z wojska dla słabego zdrowia przed laty kilkunastu, znikł z widowni, powrócił do Krakowa za kilka lat. Co robi wtedy ów młody człowiek? Oto podrabia i fałszuje świadectwo dojrzałości na wymienione trój-nazwisko, podrabia i fałszuje metrykę z parafii kościoła N. P. Maryi w Krakowie na wymienione trójnazwisko, nieprawnie uczęszcza na uniwersytet, pod fałszywem nazwiskiem jedzie do Królestwa i tam żeni się z córką obywatela C. Dalej fałszuje całą masę dokumentów, aktów, metryk i przeróżnych legitymacyj, na mocy których dowodzi swego pokrewieństwa z liczną arystokracyą polską, a w przygotowaniu miał dokumenty do pokrewieństwa z magnateryą innych krajów.

Gdy sprawa ta wyszła na jaw, zdumienie ogarnęło władze sądowe i policyjne, a zdumienie było tem większe, że owe papiery były sfałszowane po mistrzowsku. Uwięziono więc Jana Potyrę. Po kilku miesiącach śledztwa okazało się jednak, że czyny karygodne Potyry-Połotyńskiego były tego rodzaju, iż kwestyonowały jego poczytalność umysłową. Wobec tego został on w więzieniu oddany pod obserwacyę lekarską, którą prowadził między innymi dr Ignacy Szaitter. Kilka miesięcy trwało drobiazgowe śledztwo sądowe, kilka miesięcy trwało badanie lekarskie. W międzyczasie Potyra zachorował w więzieniu, a gdy po dokonanej na nim operacyi mógł jako tako podnosić się na łożu, pierwszą jego czynnością było zagłębienie się w Niesieckim i Paprockim, gdzie z zaciekłością czynił poszukiwania, do jakiego jeszcze rodu szlacheckiego mógłby się, jako krewny, przypytać. Te i jeszcze inne, ściśle na zasadach nauki oparte wyniki badania lekarskiego, przekonały, że Potyra od wielu lat był umysłowo chory, a mania wielkości, która nim owładnęła w wykazanym wyżej kierunku, wyspecyalizowała jego umiejętność fałszowania aktów w najwyższym, nie napotkanym dotąd stopniu. Faktem jest, że talent swój zużytkował on nietylko w celu fałszowania swoich dokumentów, ale fałszował także odnośne pozycye w księgach metrykalnych, do których mu się niewytłomaczonym sposobem dobrać pozwolono. Podobno w księgach metrykalnych parafii kościoła Maryackiego w Krakowie poczynił fałszerstwami tak znaczne spustoszenia, że na długi czas utrudnił i uniemożliwił wykrycie prawdy, zatarłszy ślady wydarciem wielu kart i dopiskami.

Putyra, jako umysłowo chory, został z więzienia uwolniony i oddany pod opiekę rodzinie; naturalnie stracił on przybrane nazwisko, stopnie uniwersyteckie, posadę urzędową, a magnackie rody mogą spać teraz spokojnie, gdyż nie ma kto się zajmować czystością ich klejnotu. W rocznikach zaś sądownictwa i kryminalistyki Krakowa afera Potyry długo będzie pamiętną i dać też może temat dla pióra powieściopisarza do historyi o góralu, który Cesarza za kumotra prosił.

Mobilizacya Warszawy.

Korespondent warszawski »Dzien. Poznańsk.« donosi, że niebezpieczeństwo mobilizacyi zagraża Warszawie ze wszystkiemi konsekwencyami tej klęski. Mobilizacya nastąpić ma z wszelką pewnością dziś t. j. w poniedziałek 19 bm.

Oznaki, które zapowiadać mają mobilizacyę, są następujące: Ogłoszenie magistratu, zwrócone do 400 właścicieli domów w Warszawie, aby mieli w pogotowiu odpowiednią ilość kwater dla pomieszczenia zmobilizowanych żołnierzy; odezwa do zarządzających gmachami publicznemi, a więc do rektora uniwersytetu, dyrektorów gimnazyalnych, szkół miejskich i t. d., aby na dniu 19 bm. budynki ich były opróżnione; odezwy na rogach ulic, objaśniające o różnych warunkach, służących za powód do uwolnienia od wojska, a ogłoszone, jak czytamy na wstępie tychże odezw: »na wypadek mobilizacyi«; wyjazd naczelnika policyi warszawskiej, barona Nolkena, do Petersburga w porze niezwykłej, a więc prawdopodobnie w ważnej i wyjątkowej sprawie. Nadto wiadomo, że naczelnicy rewirów policyi otrzymali już z drukarń rządowych tajne kartki mobilizacyjne, które należy tylko wypełnić imieniem i nazwiskiem powołanego, zanieść je w miejsce właściwe (czynność ta odbywa się zawsze w nocy lub nad ranem) i zaprowadzić ofiarę na plac zb rny. Właściciele domów, z powodu drakońskich przepisów, w razie, gdyby odpowiednich i dość obszernych kwater dla wojska nie mieli, są mocno zaniepokojeni. Drakońskim jest np. punkt, że w razie nieznalezienia w chwili odpowiedniej kwater, władzy wojskowej służy prawo rugować siłą lokatorów, a materyalne następstwa tego ponoszą tylko właściciele.

Gdyby mobilizacya rezerwistów z Warszawy samej istotnie przyjść miała do skutku, byłoby to wielką klęską, większą, aniżeli wszelkie dotychczasowe mobilizacye. Najpierw posiada Warszawa w swych murach około 60 tysięcy popisowych rezerwistów. Jest to cyfra ogromna. Kontyngent ten składa się prawie wyłącznie z ojców rodzin, utrzymujących pracą swe rodziy, licząc w to tak robotników, jak i rzemieślników, jak ludzi, utrzymujących się z pracy umysłowej, a więc posiadających stanowiska. Procent inteligencyi w Warszawie jest bądź co bądź największy w całem państwie. Im zaś większy ten procent, tem klęska rodzin pozostałych jest dotkliwszą. Dotychczas, z większych miast imperyum zmobilizowano tylko Odesę, skąd też największy był kontyngent dezerterów.

Klęska ta byłaby tem dotkliwszą, ponieważ w takim razie wynikłyby niewątpliwie rozruchy, nie mające oczywiście żadnej przyczyny głębszej t. j. rewolucyjnej, ale z tym samym charakterem, jak w całej Rosyi, t. j. wynikającym z niechęci pójścia na daleki plac boju, zmarznięcia z mrozu, lub śmierci głodowej. Pomimo bowiem wszelkich zapewnień urzędowych o doskonale działającej maszynie administracyjnej i intendantury dla wojska, opinia wśród ludu co do położenia żołnierza na wojnie jest dotąd jak najgorsza. Zimowe leże w Mandżuryi są jako perspektywa, dla żołnierzy tak straszne, że w razie mobilizacyi bylibyśmy świadkami strasznych scen. Niewątpliwie też dezercya przerosłaby, zwłaszcza wśród żydów, rozmiary dezercyi z okręgu odeskiego, ku czemu bliskość granicy byłaby okolicznością tem bardziej rzecz tę ułatwiającą.

Z Wilna donoszą do »Naprzodu«, że wzrastają tam obawy przed mobilizacyą na Litwie.

Z wojny.

Do pism londyńskich donoszą o dalszych postępach Japończyków koło Portu Artura, gdzie przedmiotem strasznego bombardowania jest obecnie t. zw. Złota Góra. Trzy baterye rosyjskie zostały, skutkiem ostrzeliwania tego, ciężko uszkodzone. Okrętów rosyjskich w porcie Japończycy już więcej nie ostrzeliwują, gdyż uważają je za zupełnie już niezdolne do jakiejkolwiek akcyi.

Większą część swojej floty odesłali Japończycy z pod Portu Artura do portów japońskich, gdzie panuje nadzwyczaj żywa czynność około naprawy i urządzenia statków wojennych pod kierunkiem inżynierów belgijskich i angielskich.

Prasa japońska zgodnie wyraża nadzieję, opartą na informacyach ze sfer wojskowych, że Port Artura zostanie przed Nowym Rokiem zdobyty.

W kołach petersburskich sądzą, że smutny los eskadry petersburskiej odbić się może bardzo boleśnie na dalszych losach wojny, gdyż teraz flota japońska, zwolniona z potrzeby pilnowania nieistniejącej już faktycznie eskadry portarturskiej ma najlepszą sposobność i czas do przygotowania się na przyjęcie płynącej z Europy floty bałtyckiej. To też, gdy flota ta pojawi się na wodach dalekiego Wschodu, flota japońska będzie równie silną i do boju gotową, jaką była w początkach wojny.

Biuro Reutera zapewnia, że okręt »Sebastopol« został trafiony to torpedami i jest już zupełnie niezdolny do akcyi wojennej. Komendant Stoessel nawiązał podobno rokowania o ochronę okrętów szpitalnych.

Sprawozdawcy wojenni pism londyńskich sądzą, że dalsze posuwanie się Japończyków w głąb Mandżuryi jest na razie zupełnie wykluczone. Armia japońska rozłożyła się na prawym brzegu Taitscho ufortyfikowała się tam tak silnie, że wszelki atak ze strony rosyjskiej na te pozycye zakończyćby się musiał ogromnemi stratami, a w rezultacie żadnych nie przyniósłby korzyści. Przejście przez rzekę bronione jest wysokimi wałami. Ogólne też jest zdanie, że Oyama czekać będzie sposobnej chwili rzucenia się na armię rosyjską i zadania jej skutecznego ciosu.

Uzbrojenie i kierownictwo 3. eskadry poruczono komendantowi floty bałtyckiej, Wirlewowi.

Parlament japoński w Tokio uchwalił jednomyślnie budżet w formie, proponowanej przez komisyę.

Prez. Loubet przyjmie jutro członków komisyi, która ma rozsądzić zatarg anglo-rosyjski w Hull.

Kapitan Kladno, zasądzony, jak wiadomo, za słuszną krytykę eskadry bałtyckiej, jest wciąż w Petersburgu przedmiotem gorących owacyj.

Korespondent petersburski »N. Wiener Tagblattu« rozmawiał kilka dni temu z b. namiestnikiem d. Wschodu, Aleksiejewem w hotelu »de l' Europe«. Aleksiejew, pokrywając niezręcznym uśmieszkiem gorycz, jaką odczuwa, wskutek niezadowolenia, objawianego przez opinię publiczną Rosyi z jego bezpłodnej działalności — udzielił dziennikarzowi trochę wyjaśnienia z okresu, poprzedzającego wypadki wojenne. Między innemi zapewniał Aleksiejew, że napad floty jap. na Port Artura w nocy na 9 lutego nie był niespodziewany. Były namiestnik rzekomo miał wiedzieć o przygotowaniach Japonii, która postępowała na wzór Niemiec w stosunku do Francyi, t. j. przygotowywała się od lat kilku do wojny. Aleksiejew wychwalał wyczekującą taktykę Japończyków, ich dzielność i pracowitość, oraz uskarżał się na braki floty rosyjskiej, która musi być silną, jeśli Rosya chce utrzymać swoje panowanie na d. Wschodzie. Druga eskadra (bałtycka) powinna — zdaniem Al. — udać się do Władywostoku, z chwilą upadku P. Artura Wspólne usiłowania należy skierować potem w kierunku odebrania twierdzy z rąk Japończyków (!).

Fortyfikacye Portu Artura rozpoczęły się w grudniu roku ubiegłego. Wojna, zdaniem Aleksiejewa, potrwa jeszcze długi bardzo okres czasu.

Ciekawa rzecz czemu Aleksiejew, wiedząc o zbrojeniu się Japonii od lat kilku, nie poinformował Petersburga i nie zażądał wzmocnienia floty rosyjskiej, na której bezsilność po niewczasie się uskarża.

Ekonomista.

Wystawa w Medyolanie. W roku 1906 odbędzie się w Medyolanie międzynarodowa wystawa przemysłu artystycznego i sztuki dekoracyjnej urządzeń transportowych, rybackich i urządzeń dla spraw zorganizowanej dobroczynności publicznej. Z pożytkiem dla naszej produkcyi krajowej mogłyby być wystawione wyroby przemysłu szklannego, ceramicznego, tapety papierowe i skórzane i inne przedmioty, wchodzące w zakres sztuki dekoracyjnej i urządzenia mieszkań, dalej wyroby przemysłu drzewnego oraz urządzenia transportowe.

Ponadto w myśl uchwały komitetu wykonawczego wystawy medyolańskiej, w specyalnie urządzić się mającej hali wystawione będą w pełnym ruchu maszyny do wyrobu pewnych artykułów obok tychże artykułów. Będą to w szczególności. a) maszyny służące do wyrobu przedmiotów nieznanego dotąd rodzaju; b) maszyny służące wprawdzie do wyrobu przedmiotów znanych, lecz wykazujące pewne udoskonalenia lub nową metodę fabrykacyi; c) narzędzia zupełnie, lub częściowo ręcznie obsługiwane, które służą do wyrobu przedmiotów z cechą estetyczną, wedle wymagań nowoczesnych, i to metodą bądź zupełnie nową, bądź mało znaną.

Wystawcy takich artykułów wejdą zatem w porozumienie z odnośnymi fabrykantami maszyn, ażeby obok artykułów mogły być wystawione także maszyny, służące do ich wyprodukowania. Ani bowiem owe maszyny bez przedmiotów odnośnych, ani przedmioty same bez odpowiednich maszyn nie będą dopuszczane na wystawę w hali pracy. Gdyby fabryki maszyn nie mogły znaleźć przemysłowców, którzyby im dostarczyli materyału do obróbki w hali wystawowej, mogłyby za pośrednictwem komitetu wykonawczego wystawy wejść w tym celu w porozumienie z włoskimi przemysłowcami.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego uprasza o nadsyłanie zgłoszeń i oświadcza, że najchętniej udzieli na żądanie wszelkich potrzebnych bliższych informacyj.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 17/12. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 675·00 Akcye węg. Zakł. kred. 804·00, Anglobanku 291·00, Unionbanku 553·00, Laenderbanku 450·50, Bankvereinu 551·25, Bodencredit 963·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 650·00, Kolei połud. 88·50, Kolei Elbenthal 414·00, Kolei północnej 5470, Kolei czerniowieckiej 580·00, Alpiny 491·50, Rima Muranyi 514·25, Prask. Tow. żelaz. 2355, Fabryki broni 533·00, tureckie tytoniowe 327·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1078, Obl. węgier. indem. 97·85. Renta majowa 100·15. Austr. renta kor. 100·40. Węg. renta kor. 98·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·15. 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 102·60, 4 proc. gal. obl. propin. 99·80, 4 prc gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·70 Losy tureckie 131·50, Marki 117·60, Ruble 253·50.

Paryż. 17/12 (Tel. „Dnia“. 3 procentowa renta 98·47, mąka 31·30.

Berlin. 17/12 (Tel. „Dnia“. Austryackie banknoty 85·05, spirytus —·—, Austryackie kredyty —·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt. 17/12 (Tel. „Dnia“). Austryackie kredyty 212·00 Kolej państw. —·—, Diskonto 000·00, Alpiny 191·70, Laura —·—.

Wiedeń. 19/12 (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano

Marki 117·63. Renta majowa 100·05. Węg renta kor. 98·10. Akcye austr. Zakł. kred. 675·00 Akcye węg. Zakł. kred. 805·00. Akcye Anglobanku 291·50, Akcye Unionbanku 554·50 Akcye Bankvereinu 552·00 Akcye Laenderbanku 450·50, Akcye Kolei państw. 650·50. Lombardy 88·75. Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 535·60. excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 492·75, Akcye Rima Muranyi 515·25, Akcye Prask. Tow. zelaz. 2365, Losy tureckie 132·00. Ruble 253·50 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·15.

Usposbienie: Spokojne.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 17/12 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·30 do 10·60. Żyto 8·05 do 8·26 Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·25 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 17/12. Tel. „Dnia“.

Pszenica na kwiecień 10·20 do 10·21. Żyto na kwiecień 7·96 do 7·97. Owies na kwiecień od 7·20 do 7·21. Kukurydza na maj r. 1905 7·65 do 7·66. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Dzień literacko-artystyczny.

— **Adolf Sonnenthal,** znakomity artysta Burgteatru obchodzi 21. b. m. 70 rocznicę urodzin.

— **„Patryoci.“** K. Mattausch, autor sztuki konkursowej p. t. „Mader zbój“ przedłożył dyrekcyi teatru lwowskiego nową komedyę współczesną pod tytułem „Patryoci.“

— **P. Siemaszkowa,** znakomita artystka dramatyczna, zaangażowaną została na stały pobyt do Łodzi. Przedtem jednak — jak donosi warszawska „Gazeta handlowa“ — przyjedzie p. Siemaszkowa na występy do Lwowa i Krakowa.

— **„Lutnia“** da publiczności naszej znowu sposobność usłyszenia nowych utworów choralnych, objętych programem koncertu, który urządza w sali „Domu narodnego“ we środę, 21. b. m. W program koncertu tego wchodzi między innemi: St. Niewiadomskiego, kantata „Pod kolumną wieszcza“ wykona przez połączone chóry męskie a *capella* podczas uroczystości odsłonięcia kolumny Mickiewicza; obecnie usłyszymy kantatę tę w nowym układzie orkiestralnym, co umożliwi dopiero wszechstronne poznanie tego wspaniałego utworu muzycznego. Punktem kulminacyjnym koncertu niezawodnie będzie „Przekleństwo barda“ (Sängers Fluch) balada Ludwika Uhlanda, której znakomity muzyk Robert Schumann nadaje doskonałą ilustracyą muzyczną charakter akcyi scenicznej.

Udział w koncercie przyjęli pp. Okoński, dr. K. Czerny, Miś i Niżankowski, oraz p. Marya Markówna.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „Zaszumi las,“ sztuka współczesna w 5 aktach przez Józefa Maskoffa (autora „Tamtego“).

We wtorek po raz drugi (nowość) „Zaszumi las.“ sztuka współczesna w 5 aktach przez Józefa Maskoffa (autora „Tamtego“).

We środę po raz trzeci (nowość) „Zaszumi las,“ sztuka współczesna 5 w aktach przez Józefa Maskoffa (autora „Tamtego“).

Repertuar ruskiego teatru.

Sala Towarzystwa „Gwiazda“ ul. Franciszkańska l. 7.

We wtorek, 20. grudnia b. r. „Mieszczanie,“ narys dramatyczny w 4 aktach M. Gorkiego.

We czwartek, 22. grudnia b. r. „Wiedźma“ fantastyczna operetka w 5 aktach Janowskiej, muzyka Łyseńki.

Echa sądowe.

(O zaburzenie spokoju).

Lwów 19. grudnia.

Przed sędzią wyrokującym tutejszego sądu powiatowego sekcyi III. odbyła się onegdaj rozprawa przeciw robotnikowi Biernackiemu i towarzyszom, oskarżonym o wywołanie zaburzeń publicznych przed gmachem sejmowym i o słowne znieważenia straży policyjnej.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia Czerniawski uwolnił zupełnie Biernackiego, innych zaś skazał na zapłacenie grzywien po 6 koron.

Dyaryusz.

Poniedziałek, dnia 19. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Nemezyusza. — Grec. kat: Nykołaja ep. — Słow.: Mścigniew. Wschód słońca 7·55. Zachód słońca 3·59.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Zaszumi las“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł. Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli - świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Wtorek, dnia 20. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Teofila m.—Grecko kat.: Amwrozya ep. — Słow.: Bogumiła. — Wschód słońca godz. 7·56. Zachód godz. 4·00.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Zaszumi las“.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Prezydent dr. Małachowski powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia.

Cesarz zamianował praktykanta konceptowego statystycznej centralnej komisyi w Wiedniu, pryw. docenta dra Józefa Buzka, nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu lwowskiego.

Cesarz mianował starostę Grybowskiego, radcą rządu krajowego w Czerniowcach.

P. Namiestnik przeniósł kancelistę Namiestnictwa, Juliana Przestrzelskiego, z Rzeszowa do Tarnowa.

Zarząd Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie poruczył funkcyę inspektora w obrębie miasta Lwowa i okolicy, urzędnikowi Zakładu p. Maryanowi Górskiemu (zamieszkałemu przy ul. Brajerowskiej l. 16).

Bale dworskie. Z Wiednia donoszą, że bal dworski odbędzie się 17. stycznia roku przyszłego, zaś tak zwany bal u dworu (Ball bei Hoff) 28. stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek, dnia 19. b. m., prof. Uniwersytetu, dr. M. Smoluchowski: „Promienie widzialne i niewidzialne (z doświadcz.). Zakład fizyczny Uniw., ul. Długosza l. 8. Początek o godzinie 7½.

We wtorek, dnia 20. b. m., prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich,“ Cz. VI. Śląsk (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw., ul. Długosza l. 8. Pocz. o godzinie 6 wieczorem.

Cygara „La favorite.“ Ministerstwo skarbu pozwoliło na pomieszczenie cygaret „La favorite“ w spisie specyalnych papierosów, które mogą być sprzedawane w kawiarniach i restauracyach, a to po cenie 5 halerzy za sztukę.

† Ks. Antoni Radziwiłł, o którego nagłym zgonie donieśliśmy przed kilku dniami, urodził się w 1833 w Cieplicach. Ojciec jego, Wilhelm zmarły w r. 1870 ożeniony był z Matyldą hr. Clary, zmarłą w r. 1896 w 90 roku życia. Dziadkowie jego ks. Antoni i Ludwika pruska, znani byli jako utalentowani kompozytorowie. W 19 r. życia wstąpił ks. Antoni do służby w istniejącym wówczas pułku artyleryi gwardyi i postępując szybko po szczeblach hierarchii wojskowej, został w r. 1866 adjutantem przybocznym cesarza Wilhelma I, w którego otoczeniu przebywał aż do jego śmierci i towarzyszył we wszystkich jego podróżach.

W roku 1870 musiał w czasie pobytu w Ems odpierać natarczywe staranie posła francuskiego hr. Benedetti. Obsypywany coraz to nowymi zaszczytami ks. Antoni, usunął się w roku 1888 nieco z publicznej widowni. Cesarz Wilhelm II mianował go swym adyutantem generałem artyleryi i odznaczył najwyższą pruską dekoracyą: orderem Czarnego orła.

Był także członkiem pruskiej Izby panów. Ks. Antoni ożeniony był od r. 1857 z Maryą de Castellane, siostrzenicą ks. de Sagen. Z małżeństwa tego pochodzą dwie córki, żony hr. Romana i Józefa Potockich, oraz dwaj synowie, z których starszy ks. Jerzy ożeniony jest z hr. Maryą Branicką.

Jak nam dziś telegrafują, zwłoki ks. A. Radziwiłła przewiezione będą do posiadłości jego na Litwie. (Nieświeża), gdzie spoczną w grobach rodzinnych.

Do Berlina przybyli już synowie, oraz córki zmarłego hr. Romanowa i Józefowa Potockie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Odznaczony usu Expos. can. ks. Stanisław Adamczyk, proboszcz w Tłustem.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Gurahumorze otrzymał ks. Karol Morosiewicz, koop. w Radowcach.

Przeniesieni: ks. Franciszek Łuczko, były admin. w Gurahumorze, jako koop. do Karlsbergu z pensyą koop. w Hadikfalva.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Walne zgromadzenie „Związku gal. powiatowych kas chorych“ odbyło się wczoraj w południe w Zakładzie tow. ubezpieczeń robotników. Przybyło około 50 delegatów. Uchwalono wysokość wkładki do kasy związku na r. 1905 w wysokości 5 prc., następnie bezprocentową pożyczkę powiat. Kasie chorych w Jarosławiu 5000 kor. Postanowiono wezwać kasy, aby przystępywały na członków zwyczajnych i organizowały koła miejscowe, tudzież wezwać zarząd związku, aby zwołał do końca marca r. p. nadzwyczajne walne zgromadzenie. W końcu zawiadomił prezes Domaszewski zgromadzenie, że sprawa własnej apteki jest na jak najlepszej drodze.

— Również wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie dyrekcyi i komitetu jarmarku wyrobów krajowych. Ostateczny rezultat finansowy jarmarku okazał się pomyślnym, gdyż dał nadwyżkę 707 kor. 52 gr., które przeznaczono Towarzystwu oszczędności kobiet.

— W sobotę obradował wydział nowo zawiązanego stowarzyszenia dla walki z gruźlicą. Komisya złożona z pp. dra Gluzińskiego, radcy Hirscha, fizyka dra Legieżyńskiego i protomedyka Merunowicza zdała relacyę z swych czynności, zawiadamiając wydział, że miejsce pod sanatoryum wybrane już jest między Dorą a Jaremczem. Wypracowanie planu i kosztorysu polecono architekcie Zacharjewiczowi.

— Zgromadzenie robotników krawieckich obradowało wczoraj. Omówiono sprawę rozwoju przemysłu krawieckiego, dostaw publicznych, wydawania pisma fachowego i uchwalono w tym duchu rezolucyę.

— Stowarzyszenie kobiet „Pomoc przemysłowa“ odbyło pod przewodn. p. Twardowskiej walne zgromadzenie. Sprawozdanie wykazuje pomyślny rozwój stowarzyszenia, liczącego 152 członków. Główne zajęcie stanowiła praca handlowa i przemysłowa. Oprócz tego udzielano nauki wyrobu guzików, kapeluszy i wyrobów sznurkowych. Uczenic było 48.

Sprawozdanie kasowe wykazuje nadwyżkę w dochodach. Zarządowi udzielono absolutoryum. Wybór uzupełniający członków zarządu dał wynik następujący: Wybrano pp. Twardowską, Milską, Śliwińską, Bandrowską, Sikorską, Schönhaberową i p. Rylskiego.

Dostawy miejskie. Magistrat m. Lwowa rozdał już następującym firmom dostawy dla miasta: firmie Herman Dattner 100 wagonów węgla dla opalania kotłów w rzeźni; Pierwszej galic. spółce importu węgli, dostawę węgla dla zakładu wodociągowego w Woli dobrostańskiej. Dostawy butów dla służby Bazylemu Smolnickiemu, mundurów krawcowi Sługockiemu w spółce z firmą „Zajączek i Lankosz.

Wieczór Sylwestrowy urządza Koło literacko-artystyczne z bardzo urozmaiconym programem, nad którego układem pracuje już grono pomysłowych członków rozwijającej się z dniem każdym sympatycznej instytucyi. Szczegółów wesołego wieczoru zdradzać jeszcze dzisiaj nie możemy, na razie komunikujemy tylko, że specyalny dyalog starego roku z nowym pisze znany poeta, p. Stanisław Rossowski, i że zabawę uwieńczą tańce, jak zwykle w „Kole“, bardzo ochocze.

Kradzieże. Lwowscy złodzieje hulają. Raporty policyjne przepełnione zawiadomieniami o spełnionych znaczniejszych lub mniej znacznych kradzieżach. A czas przedświąteczny, to najlepsza pora dla amatorów cudzej własności. Z ubiegłej nocy notujemy: na szkodę p. Mianowskiej, zamieszkałej przy ul. Kurkowej l. 22 skradziono z mieszkania złoty damski kryty regarek wartości 160 kor.

— Ze sklepu Hermana Kesslera, po rozbiciu kasy, zabrano 70 koron.

— Do kantoru Towarzystwa rafineryi spirytusu w pasażu Hausmana dobrali się jacyś sprawcy, otworzywszy story, i zabrali z kasy gotówkę 80 kor. nadto futro damskie wartości 100 koron.

— Przez wyłamanie drzwi od sieni dostali się złoczyńcy do magazynu krawieckiego p. Matlasa przy ul. Teatralnej l. 5 i zabrali stamtąd rozmaite ubrania, sukna itd. Szkody nie mógł p. M. na razie ocenić.

Nietakt monologisty. Młodzież szkolna wyznania mojżeszowego urządziła w sobotę wieczorem w sali „Jad Charuzim“ wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny, z którego czysty dochód był przeznaczony na założenie bursy dla uczniów szkół średnich.

Salę wypełniła po brzegi publiczność, która oklaskiwała każdy numer programu, zmuszając wykonawców nawet do naddatków. I byłby wieczorek ten pozostawił bardzo miłe wspomnienie u obecnych, gdyby nie gruby nietakt monologisty Ruszczyca, który nieodpowiednim doborem monologu do żywego obraził uczucia obecnej publiczności. Dała ona też wyraz swemu oburzeniu głośnem wołaniem „hańba“ i zmusiła w ten sposób p. Ruszczyca do przerwania niewłaściwego monologu, wraz z jego pieprznemi dodatkami. Ostatni punkt programu odpadł, gdyż publiczność gremialnie opuściła salę.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 21. b. m. o godzinie pół do siódmej wieczór wyjątkowo w sali odczytowej nowego miejskiego Muzeum przemysłowego.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Z Dunajewskich Marya Fechterowa, żona budowniczego. Jakób Ludwig, em. urzędnik kolei Karola Ludwika. Jan Stein, pomocnik kancelaryjny. Jadwiga Osiecka. Stanisław Korczak Horodyski, kontrolor poczt i telegrafu w Tarnopolu. Teofila Naworol. Marya z Gilewiczów Lack, żona emer. oficyała sądu. Michał Hartll, obywatel m. Lwowa.

We Wiedniu: Radca komercyalny i dyr. Kasy oszczędności Karol Voigt. Dr. Ludwik Lichtenstein, adwokat nadworny.

W Berlinie: słynne spirytystyczne medium Anna Rothe, w swoim czasie skazana za oszustwo.

W Rzymie; znany kamerdyner papieża Leona XIII. Pius Centra.

Co słychać w świecie?

*** Ruch konstytucyjny w Rosyi.** „Vorwarts“ donosi z Odesy, że ostatnie zebranie „Tow. dla podniesienia oświaty ludu“ zamieniło się tam na wielką manifestacyę ludową, która uchwaliła szereg postulatów, między innemi stworzenie ciała prawodawczego na podstawie powszechnego głosowania.

*** Ks. Luiza Koburska.** Dwaj psychiatrzy Uniwersytetu paryskiego Garnier i Magnon zostali onegdaj zaprzysiężeni przed trybunałem Sekwany, jako eksperci, którzy mają wydać orzeczenie o stanie umysłu ks. Luizy Koburskiej.

*** Kościół św. Marka w Wenecyi.** Z Rzymu donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zagrożonej bazyliki św. Marka w Wenecyi, oświadczył minister oświaty, że obawy są nieuzasadnione. Na murach nie powstała żadna rysa. Architekt, któremu rząd poruczył zbadanie bazyliki, dał odpowiedź uspokajającą. Także i burmistrz Wenecyi przesłał ministrowi uspokajający telegram. Minister zapewnił w końcu, że rząd w każdym razie nie poskąpi kosztów ani ofiar, by ten drogocenny gmach w całości utrzymać.

*** Cesarz Wilhelm o fortepianie.** Jeden ze znanych muzyków berlińskich wygłosił niedawno, jak donosi „Berl. Ztg.", odczyt w Berlinie, w którym między innemi zacytował też zdanie cesarza Wilhelma o grze na fortepianie. Po jednym z dawniejszych odczytów tegoż muzyka, cesarz Wilhelm zaszczycił go chwilą rozmowy i oświadczył: „Nazwałeś pan fortepian meblem salonowym, który przytępia przeważnie zmysł muzyczny. Ja zaostrzę jeszcze to wyrażenie, uważam bowiem fortepian za szkodzący zdrowiu aparat gimnastyczny".

*** Handlarze biletów.** Z powodu wystawionej świeżo w Operze berlińskiej nowej opery Leoncavalla p. t.: „Der Roland von Berlin", pisma niemieckie protestują energiczne przeciw handlarzom biletów teatralnych, którzy zatruwają życie publiczności. Sprzedaż biletów rozpoczęła się w Berlinie w niedzielę, o godz. 11 przed południem, ale już w sobotę o 9-tej wieczorem, stały tłumy handlarzów, oraz ich wyręczycieli przed bramą opery, czyhając na otwarcie kasy. Ludzie ci zatem przez 14 godzin, całą noc, czekali cierpliwie na słocie, posilając się wódką i buterszuytami, a skoro tylko otwarły się bramy teatru, rzucili się na resztę biletów. Większą część bowiem lóż i krzeseł intendantura królewska rozsyła w dniach premiery bezpłatnie wybranym. W poniedziałek płacono już za miejsce na galeryi po 50 m. Stać na deszczu od godziny 9 wieczorem do godziny 11 przedpołudniem, to zaiste sztuka nie lada. Lecz prasa nie okazuje żadnego podziwu dla tego bohaterstwa i żąda, aby w przyszłości policya rozpraszała ciżbę, tamującą przez tyle godzin ruch uliczny.

*** Pogrzeb ex-prezydenta Transvaalu** Pawła Krügera odbył się, jak doniosła nam depesza w Pretoryi. Podczas złożenia zwłok do grobu dano 21 strzałów moździerzowych, stosownie do rozkazu króla Edwarda.

Na pogrzeb przybyli delegaci wszystkich części południowej Afryki, zastępcy rządu angielskiego i kolonii. Liczbę osób tworzących szpaler, obliczają na 30.000.

Podczas pogrzebu Krügera odczytał generał Ludwik Botha ostatni list pożegnalny Krügera do narodu boerskiego. W tym liście pomiędzy innemi mieszczą się następuje zdania: „Kto chce stworzyć przyszłość, ten niepowinien zapominać o przeszłości. Dlatego szukajcie w przeszłości wszystkiego, co jest piękne i dobre. Utwórzcie sobie na podstawie tego ideał osiągnąć. To prawda, że wiele z tego, co zbudowano, leży teraz w gruzach, ale zgodą i jednością można odbudować to, co runęło. Wdzięczny Wam jestem, że zachowujecie zgodę i jedność między sobą. Nie zapominajcie nigdy o poważnej przestrodze, jaka tkwi w słowach „divide et impera" i starajcie się, żeby do was nigdy nie zastosowano owej zasady z powodzeniem. Wówczas nasz naród i nasz kraj nie przepadną, lecz zakwitną".

*** Złodziej w trumnie.** Dzienniki warszawskie donoszą z Mławy o niezwykłem ukryciu, w którym się znalazł niejaki Edward Bendyk, ścigany przez policyantów za kradzież, dokonaną z wozu na placu targowym. Bendyk, schwytany na gorącym uczynku, zdołał się wyrwać policyantowi, prowadzącemu go do aresztu śledczego i zbiegł na cmentarz. Po długich, bezowocnych poszukiwaniach wpadli policyanci na myśl, iż B. mógł się ukryć w podziemiach kościoła cmentarnego. Udano się tam z latarką i w jednej z dawnych trumien znaleziono złodzieja, który otworzywszy ją, położył się na szczątkach nieboszczyka, poczem się nakrył trumiennem wiekiem.

*** Pocałunek.** W Ameryce północnej powstała nowa liga. W stanie Georgia, młodsze i starsze panny utworzyły »Związek przeciw całowaniu«. Należy przypuszczać, iż najżarliwszemi rzeczniczkami Związku były właśnie te starsze i brzydsze osoby, których zwiędłym ustom nie groziło ze strony warg męskich najmniejsze niebezpieczeństwo. Tak samo 60-letni dżentelmen, o żołądku strawionym przez katar i o czaszce, łysej jak kula bilardowa, gotów jest zawsze dowodzić, iż zalotne spojrzenia kobiet straciły dla niego powab.

Ale fakt zostaje faktem. Amerykańskie *misses* podejmują propagandę przeciw pocałunkowi, który ich zdaniem:

1) jest przewodnikiem chorób zakaźnych;

2) jest zgoła niepotrzebny.

W tem skojarzeniu równie odmiennych argumentów tkwi oryginalny wdzięk północno-amerykańskiej »Ewy odrodzonej«.

Ustawa Związku czyni w swoich obostrzeniach pewne wyjątki. Rodzice i mąż mają prawo niekiedy, w nader uroczystych chwilach. dotknąć się ustami policzka lub czoła osoby, która jest członkiem Związku. Przekroczenie atoli tej granicy powoduje wysoką karę konwencyonalną.

Powstanie »Związku przeciw całowaniu« nie pozostało bez wpływu. W ojczyźnie Barnuma nietylko akcye przemysłowe ulegają fluktuacyom giełdowym. Cena pocałunków skoczyła niezwłocznie w górę. Pani Grant Mitts z Cowington, której M-r Aleksander, w nieobecności męża, ukradł dość niewinny pocałunek, zażądała 15.000 dolarów odszkodowania. Dwakroćstotysięcy złotych polskich za jednego buziaka! Nowoczesny amerykanin musi hamować swoje zapały erotyczne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. grudnia br.

Hotel Imperial:

Hr. Stefan Szembek z Weldirza. Hr. Zofia Michałowska z Rosyi. Henryk Prek z Łuki. Koźma Udrycki z Mostów wielkich. Wilhelm Blaauer z Wiednia. Emil Jordan Stojowski z Miechowiczki. Wojciech Szczepański z Laszek. Bronisław Łastowiecki z Krogulca. Stanisława Zelechowska z Korczowa. Aleksander Kobylański z Snowidowa. Jakób Rosenthal z Wiednia. Henryk Apoznański z Urycza. Dr. Maurycy Rostocki z Skałatu. Josef Godeffrey z Król. pols. Cesar Godeffrey z Król. pols. Aniela Bogdanowiczowa z Ostrowiec.

Hotel Europejski:

A. hr. Wodzicki, Kraków. S. Kędzierski, Mereszczów. M. Mann, Kraków. B. Pilatowski, Brody. W. Polański, Rudniki. Z. Wolfarth, Demnia. J. Grunwald, Stryhancę. J. Malinowski, Kopanówka. J. Szydłowski, Zakopane. Dr. W. Szpunar, Łańcut. Radca Zurkan, Czerniowce. A. Kunow, Podwerbce. Dr. P. Komornicki, Schodnica, R. Fangor, Świdnica. F. Jarosz, Rawa rus. M. Feuerstein, Wiedeń.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Młoda Polka poszukuje posady do zarządu domu Zgłoszenia S. L. Welt dla Michaliny Majerskiej **R. Saraf,** Rumunia.

Zarząd folwarku Hupale, p. Ossowce ma zaraz na sprzedaż loco Buczacz z pod lokomobili: 5 ct. m. koniczyny czerwonej (z pola bez kanianki) 50 ct. m. hreczki, wagon jęczmienia do browarów (suchego zbioru), pięć wagonów pszenicy. Na luty dwa wagony żyta pet kus. Oprócz tego zaraz: trzydzieści wagonów kartofli imperatorów, gęsi emdeńskich 0 sztuk po 8 kor. Oferty przyjmuje i próbki wysyła Zarząd.

Administracya „Dnia“ poszukuje 5 chłopców. — Zgłoszenia tylko osobiście w Administracyi „Dnia“ między 12—1 w południe“.

Różne sprawy komisowe, inkasso i t. p. załatwia w Stryju starannie pod korzystnymi warunkami M. Fromm, Stryj. Przyjmuje także różne towary do komisowej sprzedaży.

L. pr. 1416/14. Lwów, 10. grudnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na sześć posad praktykantów rachunkowych dla Izby obrachunkowej miejskiej i Kasy miejskiej, z adjutum rocznych 1200 kor. jedna posada, zaś pięć posad z adjutum po 1000 kor.

Ubiegający się o te posady winien wykazać:

1) metrykę chrztu, że liczą najmniej 18, a nie więcej jak lat 40;

2) że są obywatelami państwa austryackiego;

3) życie nieposzlakowane;

4) ukończoną z dobrym postępem wyższą szkołę średnią (gimnazyum lub szkołę realną;

5) świadectwem zdrowia Fizykatu miejskiego, stwierdzającem, że kandydat nadaje się fizycznie do posady, o którą kompetuje.

Kandydaci, posiadający oprócz egzaminu dojrzałości, studya wyższe uniwersyteckie lub politechniczne, jakoteż egzamin z rachunkowości państwowej, będą mieli pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie **po dzień 8. stycznia 1905.** *Michalski.*

L. prez. 1809/04. Lwów, 10. grudnia 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera asystenta miej. Zakładu gazowego w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.200 kor. dodatkiem aktywalnym 480 kor. i prawem do dwóch czteroleci po 200 kor. z możnością awansu do rangi IX. po dłuższej i wydatnej służbie.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1) metryką chrztu, że nie przekroczyli 40 roku życia;

2) że posiadają prawo obywatelstwa austryac.

3) życie nieposzlakowane.

4) ukończoną szkołę politechniczną, oraz przedłożyć świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z wydziału chemii technicz.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie po dzień 8. stycznia 1905.

Michalski.

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz.

Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.